

DR. HENRYK DEMBIŃSKI
DOCENT U. J.

MACHIAVELLI
A CZASY DZISIEJSZE

Kolekcja
Emila Kornasia

Nakładem
Archidiecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej
Warszawa 1938



MACHIAVELLI
A CZASY DZISIEJSZE.

BIBLIOTEKA AKCJI KATOLICKIEJ

POD REDAKCJĄ

Ks. Dr. WŁADYSŁAWA LEWANDOWICZA M.I.C.



NOWA SERIA

Nr. 7

NAKŁADEM

ARCHIDIECEZJALNEGO INSTYTUTU AKCJI KATOLICKIEJ
W WARSZAWIE

Nowogrodzka 49 - Dom Katolicki im. Piusa XI

DR. HENRYK DEMBIŃSKI
DOCENT U. J.

MACHIAVELLI
A CZASY DZISIEJSZE

**Kolekcja
Emila Kornasia**

SKŁAD GŁÓWNY:
KATOLICKIE TOW. WYD. • KRONIKA RODZINNA •
WARSZAWA, PODWALE 4



CM WER 328090

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ

Zakł. Drukarskie »Znicz« w Pruszkowie, ul. Sobieskiego 12, tel. 23
Kantor w Warszawie, ul. Sienna 3, tel. 241-99

Wpisano do Księgi Akcesji

Akc. D1 nr 100 / 201 / CM

T R E Ś Ć :

Machiavelli i jego nauka na tle epoki. — Perypetie nauki Machiavella: walka i obrona — Machiavelli wobec późniejszej praktyki politycznej — Ocena Machiavella ze stanowiska chrześcijańskiego.

Poza jednym Cezarem nie zna chyba historia człowieka, którego imię byłoby tak dalece symbolem i hasłem jak imię Machiavella. Symbol i hasło zresztą, budzące na ogół odrazę. Bo choć dzisiaj ilość wykształconych nawet ludzi, którzy pisma sekretarza florenckiego czytali, nie jest zapewne zbyt wielka, to zdobył on sobie w ciągu czterech wieków sławę,

z którą każdy łączy przewrotność i okrucieństwo, podniesione w polityce do godności najwyższej normy, oddane z pełną aprobatą autora w służbę egoistycznych interesów jednostek, dążących do władzy lub pragnących ją utrzymać.

Ale ta powszechna choć smutna sława jest w każdym razie dowodem niepośledniej wartości pism Machiavella. Sama bowiem niezwykła i uderzająca treść nie tłumaczyłaby jeszcze tego rozgłosu, gdyby nie była ani ubrana w tak doskonałą literacką formę; ani ujęta w karby tak ścisłego, choć nigdy nie nużącego rozumowania; ani wreszcie poparta szerokim doświadczeniem życia politycznego i głęboką znajomością natury ludzkiej, widzianej co prawda od stron najmniej pojętnych. Te wielkie zalety, które *Księcia*, *Rozprawę o pierwszej dekadzie Tytusa Liwiusza*, *Historie florenckie*, nie licząc innych pism politycznych, a także ściśle literackich utworów, stawiają wśród pierwszorzędnych pomników literatury światowej, nie tylko sprawiły, że *Księżę* przynajmniej został przetłumaczony na wszystkie bodaj języki narodów cywilizowanych; prócz tego bowiem nadały głoszonemu w tych dziełach zasadom posmak szczególnie pojętny, a więc i szczególnie niebezpieczny, otoczyły wreszcie autora aureolą talentu, by nie powiedzieć geniuszu, której promienie niejedną przyćmiewają skazę.

Ale jeżeli dziś jeszcze wielu krytyków stara się pamięć naszego bohatera oczyścić wobec potomności, to zdaje mi się, że tendencja ta wynika także z szacunku dla historycznego charakteru jego pism, które nie tylko umiały przez 400 lat ustrzec się przed zapomnieniem, ale do dziś dnia pozostają przedmiotem najżywszych dyskusji. Taką książkę bierze się do ręki z innym, bądź co bądź, usposobieniem niż rzecz napisaną współcześnie, która, choćby cieszyła się nawet pewnym rozgłosem, może snadnie i to niedługo stać się pastwą kurzu i moli w publicznych bibliotekach. Gdy wymrze nasze pokolenie, czy wielu ludzi pamiętać jeszcze będzie Remarque'a, którego imię przed niewielu laty było na wszystkich ustach? Na termy rzymskie patrzymy także innymi oczami niż, powiedzmy, na Bank Gospodarstwa Krajowego w Warszawie. Wzruszenie, które nas zawsze przejmuje, gdy oglądamy i dotykamy rzecz, powstałą przed wiekami, może mimo woli usposobić nas przychylnie do jej twórcy. Również na stosunek nasz, ludzi współczesnych, do Machiavella może wywiera pewien wpływ ta wrodzona cześć dla przeszłości, może pobudza do szukania rysów dodatnich w obliczu duchowym człowieka, którego pisma dostarczyły tylu pokoleniom wrażeń przykrych może, ale na prawdę niezwykłych.

Niezwykłym i oryginalnym jest już jego sta-

nowisko wobec problemu państwa i władzy. Sam daje mu jasny wyraz wspominając: »Wielu wyobrażało sobie takie republiki i księstwa, jakich w rzeczywistości ani nie widzieli ani nie znali; wszak sposób, w jaki się żyje, jest tak różnym od tego, w jaki żyć się powinno, że kto chcąc czynić tak, jak się czynić powinno, nie czyni tak, jak inni ludzie czynią, ten gotuje raczej swój upadek niż zachowanie.«*)

Pomijając chwilowo świadome wykluczenie zasad moralnych, które w zdaniu tym przebija, chcemy tylko podkreślić tak znamioną dla Machiavella niechęć do wszelkich uogólnień i abstrakcji, poleganie wyłącznie na tym, co za prawdę życia i rzeczywistość polityki uważa. Przyjmując za punkt wyjścia niezmienną we wszelkim miejscu i czasie naturę człowieka, której złe skłonności wysuwa na plan pierwszy, nie troszczy się o ogólne zasady, ani nie stara wyprowadzić z nich ogólnych norm postępowania. *Nie tym, co być powinno, ale tym, co jest*, czyli zwykłym w danych warunkach i to przewrotnym postępowaniem ludzi, powinien wyłącznie kierować się Książę w swojej działalności. Nie mówiąc już o traktatach, przedstawiających jak *Rzeczpospolita* Platona czy *Utopia* Moore'a, zupełnie świadomie społeczeń-

*) Książę, Rozdz. XV.

stwa idealne ale nie realne, trzeba przyznać, że ten programowy realizm Machiavella nie cechuje na ogół traktatów politycznych. Pochodzi to stąd zapewne, że ci, którzy je piszą, stoją zazwyczaj dość daleko od politycznej rzeczywistości, podczas gdy tkwiący w niej głęboko mężowie stanu zwykle powierzają owe doświadczenia potomności na to tylko, aby swą rolę przedstawić w możliwie korzystnym świetle. To, co było być powinno, przedstawiają ich pamiętniki często jako to, co rzeczywiście było.

Otóż Machiavelli swoje poglądy formował nie w bibliotekach, ani przy biurku, ale w politycznej służbie. Pozostając na podrzędnych wprawdzie stanowiskach, miał jednak sposobność i umiał zajrzeć swym przenikliwym wzrokiem za kulisy polityki włoskiej i europejskiej, stykać się we Włoszech, Francji i Niemczech z tymi, którzy je przesuwali. Ale w treści swych pism, choć *Księcia* pisał bynajmniej nie bezinteresownie, nie starał się wcale usprawiedliwić własnej działalności. Rozprawę poświęcił dwu przyjaciółom (Zanobi Buondelmonti i Cosimo Rucellai), tak że w wielu miejscach poprzestaje na niejasnych (przynajmniej dla dzisiejszego laika) aluzjach do współczesnych mu wypadków, nie licząc widocznie na czytelników w przyszłych wiekach. Ta mimowolna skromność jest niewątpliwie rysem pociągającym

w pismach Machiavella, który tworząc dla bezpośredniej korzyści lub własnej przyjemności, zdawał się nie przeczuwać swej przyszłej sławy. Kto wie zresztą, czy tworząc dla niej, nie byłby powściągnął swego bezgranicznego cynizmu, który dziś jest głównym tej sławy tytułem.

Cynizm ten zresztą tłumaczy się w znacznej mierze szczególnymi warunkami, w których żył i tworzył Machiavelli. Od najwcześniejszego dzieciństwa otaczała go atmosfera wysoce kulturalna, ale właśnie dlatego pobudzająca do sceptycyzmu owej Florencji Medyceuszów, bogatej ale zepsutej i zmaterializowanej, toczonej wewnętrzną niezgodą, patrzącej u siebie i innych na coraz to nowe próby zamachów stanu, przygotowywanych podstępnie, a przeprowadzanych lub tłumionych okrutnie. Dodajmy do tego właściwy całej epoce Odrodzenia przesadny podziw dla cywilizacji starożytnej, którym Machiavelli obejmował także starożytną religię, uważając, że zawsze i wszędzie powinna być *środkiem* rządu dusz, *a nie jego celem*. Nawiasem mówiąc, współczesny mu Aleksander VI zdawał się swoim przykładem pogląd ten potwierdzać. »Religię naszą« uważa zresztą Machiavelli za szkodliwą, gdyż »widzi największe szczęście w pokorze, rzeczeniu się i pogardzie rzeczy ziemskich; tamta (scil. starożytna) przeciwnie uczyła, że najwyższe dobro polega na wielkości duszy, sile fizycznej i tych wszystkich

przymiotach, które czynią ludzi groźnymi. Zdaje mi się więc (konkluduje), że wskutek tych zasad (chrześcijańskich) ludzie, stając się słabszymi łatwiej padają ofiarą złych«.*) Wyłożony w *Mein Kampf* wychowawczy program Hitlera, zdaje się w zasadniczych punktach być zgodnym z tą oceną.

Już ten stosunek Machiavella do religii z góry pozwala odgadnąć właściwą jego systemowi *hierarchię* celów. Celem najwyższym dla Księcia czy ludu jest zdobycie, utrzymanie, rozszerzenie władzy. Każdy środek, który do tego prowadzi jest dobry, a Machiavelli z największym spokojem wymienia najpotworniejsze. Prawda, że i przed Machiavellim władcy i mężowie stanu starali się do postawionych celów stosować odpowiednie środki, nie pytając często o ich moralną wartość; ci zaś, którzy i dzisiaj tak czynią, nie potrzebują na pewno szukać aż u Machiavella odpowiedniego pouczenia. Ale kto dąży do zdobycia i utrzymania władzy, ma zazwyczaj na oku pewną koncepcję powszechnego dobra, a nie tylko zaspokojenie własnych ambicji i interesów. Cromwell czy Robespierre, Richelieu czy Bismarck, Mussolini czy Hitler, nawet Lenin byli ożywieni ideałami, których wielkość zmniejsza, bądź co bądź, moralny dystans, moralną dysproporcję między

*) Rozprawa.

celem a środkami. Prawda, że i ostatni rozdział *Księcia* zawiera wizję oswobodzonej spod obcego jarzma Italii; ale w pozostałych 25-ciu znajdujemy pełne uznanie dla najpotworniejszych zbrodni, które służyły tylko osobistej korzyści ich sprawców i to korzyści, obliczonej na bardzo niedługą metę.

Zapewne, ta krótkowroczność rad Machiavella wynika ze szczególnych stosunków, które go otaczały. Przecież w ciągu 60-letniego niespełna życia patrzył on w jednym tylko rodzinnym mieście na wspaniałe panowanie Lorenza, wygnanie jego syna, krótką teokrację Savonaroli, rządy Signorii z Soderinim, powrót Medyceuszów i ponowne ich wygnanie. A takich niezależnych od siebie gniazd zamieszek było w ówczesnych Włoszech kilkadziesiąt. Istotnie, ludzie Odrodzenia, bardziej jeszcze jak my, żyli na wulkanie.

Jakżeż znamienitym jest pod tym względem ów Cezar Borgia, którego czyny zdaniem Machiavella są najżywszym przykładem dla tych, którzy chcą »zabezpieczyć się w swym nowym księstwie przed wrogami, zyskiwać sobie przyjaciół, zwyciężać siłą lub zdradą, wzbudzać zarówno miłość jak strach u ludzi, mieć posłuch i poszanowanie u żołnierzy, gubić tych, którzy mogą lub muszą szkodzić, ...być surowym a lubianym, wielkodusznym i szczodrobliwym, ...utrzymywać w przyjaźni królów i książąt,

tak aby świadczyli przysługi ze skwapliwością a szkodzili ze strachem...«*) Otóż Cezar, znacząc krwią i zdradą krótki okres swej świetności, po kilku zaledwie latach musiał uchodzić z Italii, a nie żył już, gdy Machiavelli pisał swego *Księcia*. I na to wszystko, przedstawwszy długi szereg zbrodni, przy których pomocy uzyskał panowanie nad Romaną, Machiavelli – nie wiem, czy przez naiwność czy ironię – zachwyca się trwałością podwalin cesarowej władzy, »co widać stąd, że Romania oczekiwała go więcej jak przez miesiąc, zanim się przeciw niemu opowiedziała«.**) Trudno o bardziej rażącą niewspółmierność między środkami a wynikiem. Machiavelli przypisuje oczywiście ten niepomysłny ostateczny wynik losowi, który odwrócił się od Cezara. »Mówił mi sam w dzień wyboru Juliusza II, że pomyślał o wszystkim, co może zdarzyć się po śmierci ojca (Aleksandra VI) i na wszystko znalazł środek; jedynie nie pomyślał nigdy o tym, że w chwili jego śmierci on sam będzie umierającym«.***) Ale jeżeli Machiavelli, i słusznie, przypisuje w ludzkich sprawach tak wielkie znaczenie losowi, który może obrócić w niwecz najbystrzejsze rachuby, to warto zapytać, czy

*) *Książe*, Rozdz. VII.

**) *Książe*, Rozdz. VII.

***) Tamże.

zalecane przez niego, a stosowane przez Cezara środki nie są zbyt ryzykowne i czy szczęście nie może uśmiechnąć się także temu, który stosuje bardziej godziwe.

Dobro ogółu jest dla Księcia również tylko środkiem, o tyle mianowicie, że łatwiej władzę sprawować, gdzie ogół poddanych jest z niej zadowolony, trudno zaś na zadowolenie liczyć, gdy ucisk stosuje się jako metodę stałą. »Niebezpiecznym jest, pisze w *Rozprawie*,*) dla Republiki lub Księcia trzymać ducha obywateli w ciągłym strachu... Nic bardziej niebezpiecznego jak podobne zachowanie, gdyż ludzie, którzy zaczynają drżeć o siebie, pragną odwrócić za wszelką cenę niebezpieczeństwo, śmiałość ich wzrasta i wkrótce nic ich nie powstrzyma w zamachach«. Z tym wszystkim terror nie jest bynajmniej narzędziem władzy, któreby Machiavelli potępiał, trzeba tylko wiedzieć, kiedy i jak go użyć. »Zdobycwca opanowawszy rządy, powinien przygotować i popełnić naraz wszystkie nieodzowne okrucieństwa, aby nie wracając do nich codziennie i nie powtarzając ich, mógł dodać ludziom otuchy i pozyskać ich dobrodziejstwami... Albowiem krzywdy powinno się wyrządzać wszystkie naraz, aby króciej doznawane mniej tym samym krzywdziły, natomiast dobrodziej-

*) *Rozpr.* I, XLV.

stwa świadczyć trzeba po trosze, aby lepiej smakowały«.*) Zresztą »...ponieważ ludzie kochają, gdy im się podoba, a boją się, gdy podoba się Księżciu, przeto mądry Książę powinien oprzeć się na tym, co od niego zależy, a nie na tym, co zależy od drugich; trzeba mu jedynie usilnie unikać nienawiści«.**)

Machiavelli wierzy też tylko w proroków uzbrojonych, bo oni zwyciężają, bezbronni natomiast padają, »czego przyczyną ... jest, ... że natura ludów jest zmienna, łatwo ich o czymś przekonać, lecz trudno umocnić w tym przekonaniu«.***) Pisząc to zdanie, miał Machiavelli w oczach stos, na którym 22 maja 1498 r. przed pałacem florenckiej Signorii spłonął Fra Girolamo Savonarola, prawdziwy prorok nieuzbrojony, którego republikańskie poglądy, jak również przychylną dla Francji politykę w zupełności pochwalał, a w pewnym sensie podziwiał nawet polityczną umiejętność, ale który popełnił ten właśnie błąd nie do podarowania, że chciał rządzić miłością a nie strachem.

Ogół zalet, które Księcia cechować powinny, określa Machiavelli słowem *virtù*; oczywiście nie ma przy tym na myśli cnoty w chrześcijańskim znaczeniu, »bowiem człowiek, który

*) Książę, VIII.

**) Książę, VII.

***) Książę, VI.

dragnie zawsze i wszędzie wytrwać w dobrym, paść koniecznie musi między tylu ludźmi, którzy nie są dobrymi«^{*)}) — raczej chodzi mu o dzielność, wyrażającą się przede wszystkim w braku wszelkich skrupułów. Albowiem »Książę musi być na tyle rozumny, aby umiał unikać hańby takich tylko wad, któreby pozbawić go mogły panowania, a innych, które mu tym nie grożą, wystrzegać się o tyle, o ile to jest możliwym; lecz gdy to nie jest możliwym, nie potrzebuje zbytnio niepokoić się nimi. Również niech nie boi się ściągnąć hańby takich wad, bez których trudno byłoby mu ocalić państwo; albowiem gdy wszystko dobrze rozważy, zobaczy, że niejedna rzecz, która wyda się cnotą, w zastosowaniu spowodowałaby jego upadek, a niejedna znowu, która wyda się wadą, w zastosowaniu przyniesie mu bezpieczeństwo i pomyślność«.**) Najgorszym jest to, »że ludzie nie umieją być ani doskonale dobrymi, ani wielkimi w zbrodni, a gdy zbrodnia nosi na sobie cechy wielkości, drżą przed jej popełnieniem... Tymczasem wielkość zbrodni pokrywa jej hańbę.«***)

Tłem jednak, na którym wszystkie te zasady występują z należyłą wyrazistością, to

^{*)} *Książę*, XV.

^{**)} Tamże.

^{***)} *Rozpr.* I, XXVII.

głębokie przekonanie o wszędzie i zawsze nieprawej i nikczemnej ludzkiej naturze. Ona to, jakeśmy widzieli, Księcia rozgrzesza ze wszystkich zbrodni. Ten w każdym razie, »kto nadaje państwu ustrój i prawa, powinien najpierw przypuścić, że wszyscy ludzie są źli i skłonni zrobić użytek ze swej przewrotności, gdy tylko po temu nadarza się sposobność, ...gdyż ludzie nigdy nie czynią dobrze, gdy nie są zmuszeni.«*) »Można o ludziach w ogóle powiedzieć, że są kłamliwi, zmienni, niewdzięczni, unikający niebezpieczeństw i chciwi zysku... Miłość zaś, jest trzymana węzłem zobowiązań, który ludzie ponieważ są nikczemni, zrywają, gdy tylko nadarzy się sposobność osobistej korzyści, natomiast strach jest oparty na obawie kary; ten więc nie zawiedzie nigdy.«**)

I wreszcie to zdanie jak uderzenie biczem, przejmujące wstydem i obrzydzeniem: »Ludzie łatwiej przebaczą śmierć ojca niż stratę ojcowizny.«***)

Jest rzeczą charakterystyczną, że Mussoliniego, sądząc z jego artykułu »*Preludio al Machiavelli*« w dziele tegoż najbardziej pociąga tak silnie uwydatniona pogarda dla człowieka. Stąd wyprowadza konieczność rządów autorytatywnych, przed ludem nieodpowiedzialnych. Godzi się

*) Rozpr. I, III.

**) Książę, XVII.

***) Tamże.

jednak nawiasem wtrącić, że wniosek ten, zgodny z linią Mussoliniego, bynajmniej nie wynika z takiej *Rozprawy*, gdzie niezliczone ustępy dowodzą wyraźnej predylekcji autora dla rządów ludowych, zarówno gdy chodzi o ich trwałość,**) umiejętniejszy dobór urzędników, czy wreszcie o uczciwszą, jakbyśmy dziś powiedzieli politykę zagraniczną, dzięki czemu pewniej można na nich polegać*). Poglądy te, uzasadniane przeważnie przykładami ze starożytności, nie zawsze wydają się dostosowane do dzisiejszych czasów — zaznaczamy je, aby dać możliwie pełny obraz politycznej doktryny Machiavella, u którego — jak to często trafia się wielkim pisarzom — *każdy szuka i znajduje to tylko, co mu dogadza*.

Ponieważ cel, nad którego wartością Machiavelli nie dyskutuje, uświęca środki, więc stosując je, trzeba się wyzbyć wszelkich skrupułów, które zresztą musiałyby Księcia przyprawić o zgubę, skoro czyhają nań zewsząd podstęp i zbrodnia. Wszystko to, jeżeli o jakimś systemie Machiavella można mówić, trzyma się w nim logicznie, a wyraża w sposób tak rzeczowy i chłodny, tak zwięzły i prosty, że cynizm jego wydaje nam się nie ludzki, ale prawdziwie demoniczny. I dlatego mogliśmy powiedzieć,

*) I, XI.

**) I, LIX.

że on to właśnie jest głównym tytułem sławy Machiavella.

Za życia użył na niej nie wiele. Przez 14 lat spełniał dość podrzędne funkcje w kancelarii florenckiej Signorii, wysyłany od czasu do czasu w misjach dyplomatycznych, nie uzyskując jednak nigdy zbyt szerokich pełnomocnictw, a skarżąc się zawsze na brak powagi i pieniędzy. To też nie w misje dyplomatyczne włożył Machiavelli swój największy wysiłek, ale w *zorganizowanie milicji ludowej*. Dobre wojsko, »które zjednuje dobrych przyjaciół«,*) uważa nie bez racji za podstawę dobrych rządów i posuwa się nawet tak daleko, że widzi w nim najskuteczniejszą gwarancję dobrych praw.***) Ale dobrym może być tylko wojsko narodowe; najemne zaś, które w ówczesnych Włoszech było w powszechnym użyciu, uważa za zgubne dla Ksiąząt i Republik, a praktyki jego wodzów z oburzeniem piętnuje: »I taki jest owoc ich męstwa, że Italia została zajęta przez Karola, złupiona przez Ludwika, zgwałcona przez Ferdynanda, zbeszczeszczona przez Szwajcarów.«***) Ten patriotyczny akcent, który nieraz u Machiavella powraca, jak również idea (co prawda uboczna), dla której *Księcia* pisał, pasują go na

*) *Księżę*, XIX.

**) *Księżę*, XII.

***) Tamże.



pierwszego apostoła narodowego zjednoczenia Włoch, na poprzednika Cavour'ów i Garibaldi'ch. Narzędziem zjednoczenia miało być właśnie narodowe wojsko. Zrozumienie dla jego wielkiej roli, nie tylko politycznej, ale i wychowawczej,*) jest także dowodem, jak dalece Machiavelli myślał polityczną wyprzedził swoją własną epokę. O realizację tej wielkiej i ulubionej swojej idei, której poświęcił dzieło o sztuce wojennej, starał się w rodzinnej Florencji wszelkimi siłami i w miarę swych dość ograniczonych urzędowych możliwości. Nie było mu zresztą łatwo, przelać swój patriotyczny i wojenny zapał w mieszczan i chłopów florenckich, którym materialny dobrobyt pozwolił odwyknąć od wojennego rzemiosła. Choć więc narodowa milicja, stworzona wysiłkiem Machiavella odniosła przy oblężeniu Pizy rozstrzygające sukcesy, to w walce z Hiszpanami, zachęcana nadzieją bogatych łupów przez kard. Giovanni de'Medici (późniejszego Leona X), nie wytrzymuje próby ognia, i Signoria w sierpniu 1512 r. kapituluje, godząc się na powrót znienawidzonych Medyceuszów.

Dla Machiavella jako republikanina był powrót ten prawdziwą katastrofą życiową, tym bardziej, że nie tyle nie chciał, co nie umiał, jak inni jego koledzy, z punktu pozyskać sobie wzglę-

*) Por. *Rozpr.* I, I.

dów nowych panów miasta. W dodatku, oskarżony najniesłuszniej w świecie o udział w spisku, zmontowanym po dziecinnemu, a nie na jego miarę, poddany torturze, musi z Florencji uchodzić i szereg lat spędza na uprawianiu własnego, niewielkiego kawałka ziemi. Zajęcia te, tak mało przystosowane do jego upodobań, zostawiają mu dosyć czasu na rozmyślanie i wyzyskanie odkrytych dopiero teraz literackich talentów. Temu wygnaniu zawdzięczamy więc przede wszystkim *Księcia*, którym pragnął zwrócić na siebie uwagę Medyceuszów; *Rozprawę*, napisaną jak wiemy dla przyjaciół, i szereg literackich utworów, wśród których komedia *Mandragola* zażywa i dziś jeszcze sławy, stawiana w jednym rzędzie z najlepszymi komediami Arystofanesa. Wszechstronność ludzi Renesansu znalazła także w nim znakomitego przedstawiciela. Dzięki poparciu możnych, a giętkich w karku przyjaciół, Vettori'ego i Guichardini'ego, udaje mu się wreszcie odzyskać jeśli nie łaskę, to w każdym razie tolerancję Medyceuszów. Na żądanie kard. Giulio de'Medici (późniejszego Klemensa VII) pisze rozprawę o reformie rządu florenckiego, w której, trzeba przyznać, nie sprzeniewierza się swym republikańskim przekonaniom, podobnie zresztą jak i w *Storie Fiorentine*, choć pisze je jako nadworny historyk Medyceuszów. Ale te poprawne z nimi stosunki nie wyszły mu

na dobre, kiedy w r. 1527, roku Sacco di Roma, niezmierna klęska medycejskiego Papieża (Klementa VII) sprowadziła we Florencji ponowny przewrót republikański. Spod Rzymu, spustoszonego przez hordy Burbona i Frundsberga, pędzi Machiavelli co prędzej do rodzinnego miasta, aby oddać się do dyspozycji Signorii. Ale usług jego nie chcą, mimo że jeden z przyjaciół, pragnąc przeprowadzić jego wybór do Wielkiej Rady, zapewnia: »Machiavelli uchodzi wśród ludzi poważnych za człowieka poważnego, a wśród głupców za głupca.«*) W dwa tygodnie po tym niepowodzeniu, 22 czerwca 1527 r. umiera we Florencji, gdzie dotąd, w kościele Santa Croce, spoczywa obok rodaków Michała Anioła, Galileusza i obok trumny symbolicznej Dantego. Te imiona mówią nie tylko same za siebie, ale i za Florencję.

* * *

*

*) *Valeriu Marcù, Machiavelli, str. 277.*

Za życia nie doczekał się Machiavelli nawet druku swoich pism. Dopiero w r. 1532 wychodzą one spod prasy drukarni watykańskiej, za przywilejem Papieża Klemensa VII, dbałego w tym wypadku mniej o powagę Stolicy Apostolskiej jak o blask swego domu, którego Machiavelli w *Księciu* do tak wielkiego przeznaczał dzieła. Ale najostrzejsze ataki na głoszo-

ne w nim zasady niedługo dały na siebie czekać. Już kard. Reginald Pole, wygnany z Anglii przez Henryka VIII, nazywa go Machiavellim, »który *Księcia* napisał rękoma szatana«. Także inni współcześni teologowie katoliccy potępiają go bardzo stanowczo, a wśród nich najbezwzględniejszym bodaj krytykiem okazał się Possevin. W r. 1559 Paweł IV każe dzieła Machiavella wpisać do indeksu ksiąg zakazanych, co potwierdza Sobór trydencki. Wyrok ten jest podwójnie uzasadniony: najpierw włoski patriotyzm Machiavella świadomie i wyraźnie zagrażał istnieniu Państwa Kościelnego, możliwej wówczas formie egzystencji Kościoła; powtóre Kościół nie mógł ze swojego ideowego stanowiska uznać zupełnej niezależności polityki od etyki, którą Machiavelli głosił i praktykował,*) znajdując dzisiaj godnego następcę w Charles Maurras z jego »*politique d'abord*«.

Z drugiej strony nie tylko zasady moralne, a raczej zupełny brak takich zasad, narażają go na najgwałtowniejsze sprzeciwy, ale także polityczne poglądy. Wszak *Książę*, będąc dla ambitnych, a pozbawionych skrupułów jednostek drogowskazem do władzy, jest zarazem jakby podręcznikiem najbrutalniejszego ucisku. Lud łatwo go zniesie, byle mu zapewnić bezpieczeństwo i znośne warunki materialnego

*) Por. Herder, *Staatslexikon, Machiavelli*.

bytu. U zwolenników, nawet umiarkowanych, wolności politycznej nie mogły takie poglądy znaleźć uznania. To też już współczesny prawie Machiavellemu Jean Bodin zarzucał mu w swym traktacie o *Rzeczypospolitej*, »że samowolę tyranii ujął w system wiedzy politycznej, a przez swój traktat zaszczerpił Italii truciznę despotyzmu«. Podobnie Bayle, który wywarł poważny wpływ na całą filozofię polityczną XVIII-go wieku, podkreślał, że stosując jego maksymy, najbardziej niewinni wśród królów nauczają się zbrodni, a dla szerokiej opinii to samo znaczy machiawelizm co rządy tyrańskie.

Ale z tego samego obozu przychodzi Machiavellemu pomoc dość nieoczekiwana. Już poprzednik Grocjusza, Albericus Gentilis i Lord Bacon byli zdania, że Machiavelli bynajmniej nie starał się tyranów pouczyć — oni i tak aż nadto wiedzą, co mają czynić, ale właśnie ludom, czego mają spodziewać się po tyranach. Tę samą myśl podejmuje nie byle kto, sam ojciec liberalizmu i najwyższy jego autorytet, którym jest J. J. Rousseau. Dawniejszych czytelników Machiavella pomawia o powierzchowność i zepsucie, a *Księcia* nazywa księgą republikańską, która udając, że daje nauki królom, daje wielką naukę ludom.*)

*) *Contrat Social*, III.

Apologia ta opiera się na uderzającej zresztą sprzeczności, która zachodzi między *Księciem*, jako podręcznikiem tyranii, a *Rozprawą*, która głosi chwałę nie tylko zdobywcy starożytnego Rzymu, ale także i przede wszystkim jego republikańskiej wolności. Dla grabarza jej, Cezara, znajduje tylko wyrazy niechęci i żalu. Tymczasem wyjaśnienia, które znajdujemy we własnych listach Machiavella nie pozwalają nam ze sprzeczności tej wysuwać takich intencji, jakie *Księciu* podsuwa Rousseau. Autor jego, jak sam wyznaje, chciał po prostu wyjednać od Medyceuszów choćby najskromniejsze miejsce, jakbyśmy dziś powiedzieli, posadę, której został przez nich pozbawiony. Chcąc wyrwać się z materialnej i duchowej nędzy, w którą zepchał go polityczny przewrót, dedykuje swoje dzieło Wawrzyńcowi de'Medici. Wzywa go, aby zalecanych tam sposobów użył do oswobodzenia włoskiej ojczyzny od barbarzyńców i zjednoczenia pod swoim berłem. Dziwnym jest szczęście tego miernego książątka do nieśmiertelnej sławy: imię jego patronuje *Księciu* Machiavella, a postać, zakuta dłutem Michała Anioła w niezapomniane kształty il Pensieroso, króluje nad porywającym sarkofagiem w zakrystii florenckiego San Lorenzo. Choć więc wybraniec Machiavella do przeznaczonej mu roli absolutnie nie był zdolny i nie wiadomo nawet, czy *Księcia* przeczytał, to i tak ani

warunki, w których tenże powstał, ani własne wyznanie autora nie pozwalają utrzymać legendy o republikańskich jego intencjach. Co prawda manewr tak chytry byłby dość zgodny z opinią, której Machiavelli powszechnie zażywa.

Ale przyjąwszy nawet, że *Księcia* podykto-
wało mu szczerze republikańskie serce, to i tak moglibyśmy stąd stanowczy wniosek wyciągnąć tylko o jego rzeczywistych i konsekwentnych politycznych przekonaniach; moralnie oczyścićby się w naszych oczach dopiero wtedy, gdyby z innych jego dzieł, gdyby zwłaszcza z *Rozprawy* wynikało potępienie zalecanych Księciu metod. Ale i pod tym względem spotyka nas zawód; bo choć *Rozprawa*, bez porównania dłuższa, nie roi się tak jak *Książę* od pochwał dla najprzewrotniejszych i najokrutniejszych zbrodni, to przecież w niej właśnie, obok innych podobnych, figuruje ów sławny ustęp, gdzie Machiavelli nie znajduje słów oburzenia dla nikczemnego skądinąd tyrana Perugii Gianpaola Baglioni, który mając w swym ręku bezbron-
nego Juliusza II, nie skorzystał z okazji, aby go zamordować.

Ale szukano usprawiedliwień także na innych płaszczyznach. Starano się, zwłaszcza Macaulay, wytłumaczyć Machiavella szczególnymi warunkami włoskiego Renesansu, w których pisał. O ile bowiem w średnich wiekach polityka jako sztuka i umiejętność była tylko szczegó-

nym zastosowaniem etyki, o tyle już w XV-ym wieku, na długo przed Machavellim zaczęła się ona zupełnie wyzwalać z wszelkich więzów etycznych. Nieobcym temu zjawisku był upadek powagi Stolicy Apostolskiej, spowodowany z jednej strony awiniońskim wygnaniem i przewlekłą schizmą zachodnią, z drugiej złym niewątpliwie przykładem, który i politycznie i obyczajowo dawał ówczesny dwór rzymski. Bardzo surowy dla Machiavella krytyk, Paul Janet, tak charakteryzuje nastroje owych czasów w swej *Historii Doktryn Politycznych*:*) »Polityka została sama; sprowadzona do swych czystych zasad stała się wyłącznie umiejętnością panowania i zwyciężania za pomocą siły lub podstępu; wolna od niewygodnego jarzma, porzuciła wszelkie wędzidła: to była polityka XV-go wieku, której teorię dał nam Machiavelli«.

Poza tym miały państewka włoskie inne jeszcze powody, aby szczególnie cenić zalecane przez Machiavella metody zdobywania i sprawowania władzy. Wysoka duchowa i materialna kultura, która Italię zawsze wyróżniała, doprowadziła ogół jej ludności do zupełnego poniechania rzemiosła wojennego, będącego gdzie indziej w tak wysokiej cenie. We Włoszech było ono specjalnością płatnych najemników, którzy prowadzeni przez płatnych rów-

*) Wyd. polskie, t. I, str. 161.

niez condottierów służyli temu, kto gotów był więcej im zapłacić. W tych warunkach, gdy dzisiejszych wrogów oferta wyższego żołdu mogła jutro zgromadzić pod jednym sztandarem, nikomu z walczących nie zależało na pogwałceniu wroga. »Condottierowie, czytamy w *Księciu*, wysilali swój spryt, aby od siebie i swych żołnierzy odsunąć wszelki trud i strach; nie zabijano się wzajemnie w walkach, lecz brano jeńców bez krwi rozlewu; oblegający nie strzelali na oblegane miejscowości, a oblegani nie strzelali nocami na ich obóz; nie otaczali obozu ostrokołem ani rowem, a zimą nie wychodzili w pole«.*) Wojny były raczej podobne do gry, a ci, na których rachunek je prowadzono, musieli zamiast bitwy w otwartym polu uważać podstęp, zdradę i przekupstwo za czynniki prawdziwie rozstrzygające. Zwłaszcza w stosunkach z t. zw. barbarzyńcami miały środki te równoważyć niewątpliwą niższość Włochów w sztuce wojennej.

Zapewne, epoka, w której żył i pisał Machiavelli, mogła mu dostarczyć i rzeczywiście dostarczyła wielu i to jaskrawych ilustracyj do zasad, które wyłożył. Ale dostatecznie niemoralność jakiegoś wieku musi sprowadzać się do niemoralności głównych osobistości, które nadały mu swój charakter, a wśród nich do pierwszego rzędu zaliczyć się musi te, które

*) *Księzę*, XII.

swą działalność ujęły w prawidła.*) Zresztą samego Machiavella cechuje stanowczo trafny sąd moralny, gdy tu i ówdzie ocenia rady, które daje książętom czy ludom. W jednym miejscu**) uważaje za barbarzyńskie i wstrętne nie tylko w ustach chrześcijanina, ale każdego w ogóle człowieka. Tymczasem spuściwszy tak z zawstydzeniem oczy i zżymając się na rzemiosło Księcia, które tylu ludzi przyprawia o ruinę, zaraz dalej wyznaje, że nie może się bez takich środków obejść, kto chce utrzymać się przy władzy, a nie poszedł uczciwą drogą, »którą wskazaliśmy mu poprzednio«. Przecież nawet dla Machiavella uczciwa droga jest najlepszą, byle wiedzieć, kiedy zejść z niej należy.

Zepsucie czasów, które Machiavelli przeżywał, nie wypaczyło mu więc bynajmniej trafnego rozeznania między złym a dobrym. Dowodzi to, jak wybitnym i niezależnym był jego umysł, ale nie może wybielić charakteru.

Dlatego też z pewnym zdziwieniem czytamy w *Staatslexikon* Herdera następującą ocenę: »Kilku zdaniom wyrwanym dowolnie ze związku i intencji zawdzięcza Machiavelli swoją smutną sławę. Nie zrozumiał go nikt, czytało nie wielu, ci jednak zawsze podziwiali go i czcili. Prawdziwego wpływu nie wywarł nigdy. Byłoby

*) *Janet*, I, str. 169.

**) *Rozpr.*, I, XXVI.

śmiesznym przypuszczać, że choćby jeden mąż stanu, w jednym choćby wypadku był działał podług Machiavella. Pozostał on hasłem dla bezkrytycznych.«

Kto Machiavella czytał przyzna chyba, że na prawdę nie chodzi tu o kilka zdań, ale o cały system, który starałem się naszkicować.

* * *

*

Teraz zajmiemy się sprawą praktycznego znaczenia tego systemu w *rozwoju historycznym*. Najpierw więc stwierdzimy, że za życia, zważywszy jego dość skromne, nigdy nie kierownicze funkcje, nie miał Machiavelli po prostu możliwości, kształtować politykę, choćby tylko florencką, według zasad, które sformułował. Tym bardziej czężą bajką jest, jakoby on inspi-

rował Cezara Borgię. Ale ważniejszym i bardziej spornym pozostaje pytanie, czy i jaki wpływ pisma jego wywarły na tych, którzy polityką państw kierują.

Trudno dziś sprawdzić, czy istotnie, jak chcą niektórzy, Karol V umiał na pamięć całe ustępy *Księcia*. Natomiast *Antimachiavella* napisał nie kto inny jak Fryderyk W. Co prawda nie był jeszcze wtedy królem; gdy nim został, starał się dzieło oddane już do druku wycofać; uważał zapewne, że mogłoby do pewnego stopnia krępować swobodę jego ruchów. Ale tak jak Machiavelli był większym myślicielem i pisarzem niż wojownikiem i mężem stanu, tak na odwrót Fryderyk wykazał większą zręczność do miecza niż do pióra. Zbijanie Machiavella, jak już Montaigne zauważył, nie jest zbyt trudnym zadaniem — trudniej natomiast polemice nadać tak mistrzowską formę. Uczzone i pedantyczne wywody księcia pruskiego nie mogą równać się pod tym względem z tymi, które zwalczają, a szczerłość ich jest również wątpliwa, gdy się waży przebieg panowania królewskiego autora. Voltaire, który czynnie przy wydaniu *Antimachiavella* współdziałał, w przystępie złego humoru zarzucał Fryderykowi, nieco dosadnie, że napluł do swego ulubionego placka, aby nikt nie mógł go skosztować. Istotnie, żaden bodaj z nowożytnych monarchów nie wcielił w siebie tak znakomicie

natury lwa i lisa, które autor *Księcia* za wzór temuż stawia. Wśród innych monarchów czy mężów stanu Napoleon uważał, że dzieło Machiavella jest jedyną książką polityczną, którą można czytać, a Lenin zaleca ją swym najwierniejszym jako odtrutkę na głupotę.

Znanym jest przypuszczenie, jakoby noc św. Bartłomieja była owocem nauk Machiavella, tak jeszcze wówczas świeżych i na pewno dobrze znanych Katarzynie Medici, córce Wawrzyńca, któremu *Księżę* był dedykowany. Zastosowała przy tym najściślej zalecany przez Machiavella, sposób pozbycia się wrogów: uderzyła, nie uprzedzając; wytępiła, nie przewlekając prześladowania. Udowodnić jednak tej hipotezy nie można; w innych zaś okolicznościach historycznych zgodność pewnych aktów z radami Machiavella tym bardziej nie może być dowodem jego bezpośrednich wpływów.

Czy jednak na prawdę — jak głosi *Encyklopedia* Herdera — ośmiesza się, kto wierzy, »że choćby jeden mąż stanu, w jednym choćby wypadku działał podług Machiavella?« Otóż trzeba pamiętać, że sam Machiavelli był raczej uczniem jak mistrzem. Nauki, które dawał książętom i ludom, umiał wprawdzie znakomicie wyłożyć i uzasadnić, ale przedstawiając zgodnie ze swym programem zawsze tylko to, co jest, nie co być powinno, na niezliczonych przykładach historycznych wykazał, że sam nie stworzył

nowej polityki, lecz objaśnił tylko tę, którą wielu przed nim stosowało. Nie pomniejsza to oczywiście jego winy, gdyż chwalca zbrodni kompromituje się moralnie więcej nawet od niejednego sprawcy. W każdym razie Romulus czy Agatokles, Sforza czy Borgia, choć nie umieliby pewno swych działań uzasadnić tak unikliwymi argumentami, które za nich przedstawia nam Machiavelli, praktycznie nauczyć się od niego oczywiście niczego nie mogli.

Jeżeli jednak już przed Machiavellim tylu ludzi prowadziło politykę przewrotną i okrutną, to skrzywdzilibyśmy go nadmiernie, chcąc jego wpływowi przypisać wszystkie niemoralne akty, które w następnych wiekach znaczyły drogę nie jednego — choć na pewno nie każdego męża stanu. To też mówiąc, że ten lub ów działał podług Machiavella, nie chcemy twierdzić, że z lektury jego pism czerpał bezpośrednie natchnienie; często jednak nieświadomie stosował zasady, które pisma te wykładają i objaśniają, a których bezpośrednia przydatność, przy całej moralnej zdrożności, wynika z pewnych stałych cech natury ludzkiej. »Kto zakłada państwo wolne, a nie poświęca synów Brutusa, musi spodziewać się rychłego upadku«.*) Zwycięzca »gdy wygubi rodzinę panującego, nikogo nie potrzebuje się obawiać«.**) Byłoby rzeczą żmudną

*) *Rozpr.* III, III.

**) *Księżę*, IV.

dociekać, a ostatecznie obojętną wiedzieć, czy przywódcy przewrotów w ostatnich wiekach, Cromwell, Jakobini, Bolszewicy, znajdowali się pod bezpośrednim wpływem rad Machiavella, gdy uśmiercali monarchów i tak już pozbawionych władzy, lub całe ich rodziny. Niebezpieczeństwo, grożące nowej władzy od tych, którzy ją utracili, wydaje się tak oczywiste, że los ich byłby zapewne przypieczętowany, nawet gdyby Machiavelli nigdy nie żył.

Podobnie krwawa sobota w Niemczech, 30 czerwca 1934 r., była jeżeli nie świadomym to ścisłym zastosowaniem znanej nam już nauki Machiavella: uderzać, nie uprzedzając; wytepić, nie przewlekając prześladowania.

Wielcy reformatorowie doby dzisiejszej wiedzą dobrze, tak dobrze jak wiedział sam Machiavelli, że »trzeba urządzić się w ten sposób, aby gdy ludy wierzyć przestaną, wlać im wiarę przemocą«.*) Lenin, Mussolini, Hitler — wszystko to są prorocy uzbrojeni, którym wyłącznie Machiavelli rokuje zwycięstwo; uzbrojeni po zęby, nie tylko przeciw zewnętrznym, ale i wewnętrznym wrogom. Zapewne, wraz z rozwojem potęgi państwa i techniki rządów nie potrzebują w tej mierze używać drastycznych środków, które u Machiavella stoją na pierwszym miejscu: obozy koncentracyjne, a choćby tylko

*) *Książę*, VI.

umiejętne rozdawnictwo posad i wszelkiego rodzaju szykany administracyjne spełniają dziś te same zadania. Dzięki temu przemoc staje się mniej okrutna, ale nie mniej skuteczna.

W stosunkach międzynarodowych wiarołomstwo, tak gorąco doradzane przez Machiavella dzisiaj jak ongiś cieszy się tym samym powodzeniem. »Mądry Pan nie może ani powinien dotrzymać wiary, jeżeli takie dotrzymanie przynosi mu szkodę i gdy zniknęły przyczyny, które spowodowały jego przyrzeczenie«.) Machiavelli sformułował tu tylko i uzasadnił słynną *klauzulę rebus sic stantibus*, która i w dzisiejszych czasach jest dźwignią, grożącą podważeniem każdemu traktatowi. Bethman-Hollweg, uznający traktaty za świstki papieru, miał więc — *si licet parva comparare magnis* — w Machiavellim znakomitego poprzednika, który zaraz dalej tak się o świętości traktatów wyraża: »Nigdy nie brakło Księżciu przyczyn prawnych, aby upiększyć wiarołomstwo. Moznaby na to dać niezliczone przykłady nowoczesne i wykazać, ile traktatów pokojowych, ile przyrzeczeń stało się nieważnymi i próżnymi skutkiem wiarołomstwa książąt, a ten wyszedł lepiej, który lepiej umiał używać natury lisa«.**) Również stanowisko Niemiec wobec traktatu wersalskie-

*) *Księżę*, XVIII.

**) *Tamże*.

go autor Rozprawy zgóry niejako usprawiedliwia, pisząc,*) że choć »obietnice wymuszone, gdy dotyczą spraw publicznych, zawsze będą łamane, wstyd nie dotknie tego, który je zламаł, gdy raz przestanie działać siła, która je utrzymywała«.

Właściwym kryterium dla oceny jakiegoś czynu jest więc jego sukces, a nie prawny czy moralny charakter. »Boć nigdy umysł rozważny nie będzie robił zarzutów temu, kto postąpi bezprawnie celem założenia królestwa lub republiki. Słusznym jest, aby człowiek, którego czyny oskarżają usprawiedliwił się przez wynik, a gdy ten jest pomyślny, zawsze go usprawiedliwi«.**) Jak echo wtóruje mu Hitler w *Mein Kampf*: »powodzenie w takim przedsięwzięciu jest na ziemi jedynym sędzią prawa czy bezprawia«.

Machiavelli nie potrzebował co prawda uwzględniać jeszcze opinii publicznej, która dziś dla ludzi, zdobywających lub sprawujących władzę, może być wprawdzie cennym sprzymierzeńcem, której pozyskanie jednak i utrzymanie w przychylnym nastroju jest zadaniem niełatwym i kosztownym. Działające w ustrojach totalnych ministerstwa propagandy, o których Machiavelli jeszcze nie śnił, dowodzą najlepiej,

*) III, XLII.

**) Rozpr. I, IX.

że osiągnięty sukces trzeba przez prasę, radio, kino, teatr utrwalić w świadomości publicznej, i to nie tylko w kraju, ale i za granicą. O tyle też jest zadanie »Księcia« trudniejsze dziś jak za czasów Machiavella; opinia świata nie zapomniała ani nie darowała do dziś czerwonym władcom Rosji środków, którym władzę zdobyli i utrzymują. Z Rosją jednak, jako wielkim mocarstwem rządzonym przez bolszewików, wszystkie państwa utrzymują stosunki poprawne, niektóre nawet przyjazne. I tutaj więc sukces częściowo przynajmniej pokrywa środki, którymi go uzyskano, a propagandzie komunistycznej — i nie tylko jej — służy nadal wyśmiana przez Machiavella naiwność ludzi, skoro i dziś »ten, kto oszukuje, znajdzie zawsze takiego, który da się oszukać«.*) »Ogół ludzi bowiem cieszy się pozorem nie mniej niż rzeczywistością, a często błąd ma nawet więcej znaczenia od prawdy«.**)

Dostępne wszystkim środki informacyjne służą jednak nie tylko błędom, ale i prawdzie, dzięki czemu świadomość bezprawia mniej łatwo zaciera się w opinii publicznej. Kto chce oszukiwać, musi to w naszych czasach robić większym nakładem. Stąd pochodzi owa niesłychana powódź kłamstwa, którą F. W. Foerster piętnuje jako charakterystyczne zna-

*) *Książę*, XVIII.

**) *Rozpr.* I, XXV.

mię naszych czasów. Skoro jednak, według znanej sentencji, fałsz i hipokryzja są hołdem, złożonym przez występki cnoty, to konieczność takiego ich natężenia dowodzi nie tylko, że prawda lepiej umie się bronić, ale również, że cnota jest w wyższej cenie, że sumienie świata stało się bardziej wrażliwe.

To nie przypadek chyba, że tak cyniczne deptanie praw boskich i ludzkich, jakie Machiavelli Księciu doradza, jest dziś możliwe tylko w tym państwie, które urzędowo wyrzekło się chrześcijańskich podstaw naszej cywilizacji, a cały swój rozwój odbyło na jej marginesie. Wszak nie tknęły go prądy, dzięki którym inne kraje europejskie uznają dziś jeszcze elementarne przynajmniej prawa jednostek.

Dla Machiavella samo ich pojęcie jest całkowicie obce. Zbliża go to do totalizmu, ale wiąże się ściśle z całym jego niechrześcijańskim nastawieniem. Wszak ideał jego to... pogańska starożytność i dlatego *Rozprawa*, która jest wielką apologią rządów ludowych, pojmuje je także na starożytną modłę. Podmiotem praw jest tu wyłącznie lud jako zbiorowość, jako klasa, ale nie jednostka. Książę znowu, na wzór starożytnych tyranów, których tylekroć z uznaniem Machiavelli cytuje, może traktować lud jako prosty przedmiot władzy; troszczyć się o jego dobro akurat tyle, aby całkiem nie zmarniał lub przeciw Księciu nie powstał.

Na szczęście jednak 400 lat minęło od epoki Machiavella, epoki Odrodzenia, w której korzeniami swoimi tkwi późniejszy absolutyzm. Między nią a nami leży tak powszechnie dziś poniewierany wiek XIX — wiek liberalizmu, którego zdobyczy w pewnym przynajmniej stopniu nie da się zniweczyć. Wiem dobrze, jak niepopularne są dzisiaj jego hasła; wiem także, wiele w nich tkwiło przesady, a nawet zarodków anarchii. Ale prawa jednostki, które są jego podstawą, wywodzą się przecież ze świętych i nieprzemijających praw osoby, a one znowu składają się na rdzeń katolickiej nauki moralnej i społecznej. Liberalizm jest w każdym razie w źródłach swych bardziej chrześcijański od machiawellizmu i nie można mu odmówić tej zasługi, że pod jego bezpośrednim wpływem powstało państwo praworządne, w którym praktyki Machiavella byłyby anachronizmem.

*

*

*

*

Stwierdzaliśmy niejednokrotnie, że dzieło Machiavella zawiera pierwiastki, które tłumaczą się wyłącznie szczególnymi warunkami jego czasów. Uwzględnił świadomie tylko to, co jest, a więc przede wszystkim otaczającą go rzeczywistość, która minęła i w tej postaci nigdy nie powróci; umyślnie wykluczył to, co być powinno, a więc zasady moralne, które są niezmiennie. Stając

w ten sposób, jak Nietzsche, poza złym i dobrym, nie potrzebuje już zajmować się moralną stroną, lecz tylko celowością nauki, której książętom i ludom udziela. Przy takim stanowisku pytanie, czy cel uświęca środki, nie miało właściwie dla Machiavella żadnego sensu. Ale w rzeczywistości całe jego dzieło daje na nie odpowiedź, jak świat zresztą starą i jak »świat« — w znaczeniu ewangelicznym — niechrześcijańską. Kto wie zresztą, czy Machiavelli jako gorący wyznawca choć nie twórca machiavellizmu, nie zasłużył się tym, że tak znakomicie **sformułował i wymownie objaśnił zasady polityki, biegunowo sprzecznej z duchem chrześcijaństwa.** Wyznawcom jego pozwala w ten sposób tym wyraźniej określić i lepiej umocnić własne stanowisko. I to jest *pierwszy* z czynników, które dziełu Machiavella nadają nieprzemijające znaczenie, bez względu na mniejszą czy większą skuteczność jego rad w zmieniających się warunkach historycznych.

Drugim — to podstawa, którą zamiast zasad moralnych dla swoich wniosków przyjmuje: jest nią natura człowieka, ta sama w każdym klimacie i w każdym czasie, wszędzie i zawsze tak samo nikczemna. W pesymizmie swoim nie jest zresztą odosobnionym — według Mussoliniego podziela go każdy, kto z bliźnimi swoimi utrzymuje styczność stałą a szeroką. Istotnie, kto za Leibniz'em (a raczej imputowaną temuż

przez Voltaire'a myślą) chciałby uważać, że wszystko idzie najlepiej w tym najlepszym ze światów, ten w polityce zwłaszcza musiałby narazić się na najgorsze rozczarowania. Nawet tak charakterystyczny dla Machiavella brak wiary w zdolność ludzkości do stałego moralnego postępu wydaje się usprawiedliwiony. Z tym wszystkim jednak nie da się zaprzeczyć, że w poziomie moralnym, a co za tym idzie wyrobieniu politycznym poszczególnych narodów zachodzą uderzające różnice. Jeżeli Anglia, Holandia, Szwajcaria — czysty to przypadek zapewne, że właśnie one mają najstarszą demokratyczną kulturę — jeżeli kraje te zasadę uczciwej gry uznają także w polityce, to sędzę, że długoletni wpływ uczciwych i rozumnych rządów nie był tu bez znaczenia.

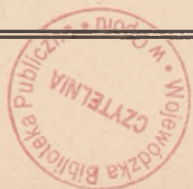
Poza tym w historii poszczególnych narodów czy całej ludzkości znajdujemy okresy, w których ujemne cechy natury ludzkiej występują znacznie jaskrawiej jak w innych. Będą to okresy wojen, rewolucji, przemian duchowych, kryzysów gospodarczych. Taki właśnie okres, którego sam doświadczył, wziął Machiavelli za tło swego *Księcia* — podobny i my dzisiaj przeżywamy. Ostatecznie jednak nie sposób odmówić czołowym osobistościom pewnej epoki wszelkiego wpływu na jej moralne oblicze. Tymczasem Machiavelli zdaje się nawet nie dostrzegać, że jego Książę postę-

powaniem swoim nie tyle uprzedza, co gruntuje nikczemność w swoim otoczeniu — wszak, kto wiatr sieje, burzę zbiera; możliwość dodatniego oddziaływania przez rządy na ducha czasu tym bardziej go nie zajmuje.

A jednak historia zna ludzi, którzy zamiast nikczemnych potrafili w swym otoczeniu i wśród poddanych wyszukać i wyzwolić szlachetne skłonności. Sam Machiavelli cytuje przecież, w innym co prawda związku, Marka Aurelego, ale, niestety, zapomina o św. Ludwiku, o tyle bliższym jego czasom. Zresztą i współczesnym dyktatorom zachodniej Europy nie można odmówić w tym względzie szlachetnych ambicji i usiłowań. Ponadto znamy jednak mężów stanu, całkowicie odpowiedzialnych za losy swego kraju, którzy za podstawę jego ustroju, ogłaszają zasady etyki, a więc i polityki chrześcijańskiej, którzy według niej rzeczywiście postępują. Oliveira Salazar w Portugalii składa dowody, że mąż stanu powinien i może »virtù« pojmować nie tak jak Machiavelli, ale jak ją pojmuje chrześcijanin.

* * *

*



Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu

CM KEK 328090



000-328090-00-0

(NOWA SERIA)

WY
BIBLIOTEKA

Cena

- Nr 1 — *Leon Halban*: »Wczesne chrześcijaństwo w stosunku do państwa na tle ogólnej katolickiej nauki o państwie«, str. 32 0,60
- Nr 2 — *Karol Górski*: »Państwo chrześcijańskie Średniowiecza«, str. 32 0,60
- Nr 3 — *Karol Górski*: »Społeczny ustrój Średniowiecza«, str. 76 1,20
- Nr 4 — »Szczegółowe programy I roku wykładów Instytutu Wyższej Kultury Religijnej«, str. 176 2,—
- Nr 5 — *Ks. Kazimierz Kowalski*: »Kwestia żydowska w Średniowieczu według św. Tomasza z Akwinu«, str. 36 0,60
- Nr 6 — *Papież Pius XI*: Encyklika »Studiorum Ducem«, str. 40 0,80
- Nr 7 — *Henryk Dembiński*: »Machiavelli a czasy dzisiejsze«, str. 48 1,—

Nabywać można także:

»Kronika Rodzinna« Podwałe 4 — Warszawa.